

## Po śmierci właścicieli schroniska setka czworonogów od tygodnia wegetuje w prowizorycznych warunkach

**Poniedziałek, 14 sierpnia 2006r.**

Psi horror w Lisowicach

– Jestem roztrzęsiony, w życiu nie widziałem nic podobnego – mówi łamiącym się głosem Tadeusz Jackiewicz ze Ścinawy, który przyjechał na pomoc. – Te psy są zagłodzone!



Alarmująca wiadomość o dramacie prawie setki psów zamkniętych od tygodnia w dawnej mleczarni koło Lisowic dotarła do nas w piątek wieczorem. Na miejscu zastaliśmy 12 osób ze Ścinawy. – Przyjeżdżamy tu od czwartkowego popołudnia, aby dokarmić zwierzęta – mówi Andrzej Holdenmajer. – Jeden pies wyskoczył na moich oczach z pierwszego piętra.

Ludzie prowadzą nas do zburzonego baraku, gdzie w rogu leżą zwłoki czarnego psa średniej wielkości. Ich stan wskazuje, że zwierzę padło kilka dni temu. – Tu jest około stu psów – dodaje Tomasz Turczyn, który także przyjechał, aby pomóc karmić zwierzęta.

Z zabudowań dochodzi szczekanie, zlewa się w jeden, drażniący dźwięk. Zaglądamy przez okno mieszczące się na wysokości prawie dwóch metrów. Z wnętrza bije okropny odór, psy są wszędzie – w kojcach, na niewielkich murkach. Zwierzęta są niespokojne, kręcą się wokół własnej osi, spoglądają na nas jak na intruzów.

– Niektóre są tak groźne, że nawet nie zaglądamy – dodaje Tomasz Turczyn, wskazując inne okno.

– Do samochodu weszły mi nagle dwa psy – mówi Anna Młodzińska. – Nie wiedziałam, co mam zrobić.

Niewielki kundelek, tuli się do opony auta. Widać, że jest przestraszony. Jest godzina 21.30, gdy wyjeżdżamy z Lisowic.

W niedzielę, 6 sierpnia, w wypadku samochodowym daleko od swojego miejsca zamieszkania, zginęli właściciele schroniska – Andrzej P., jego przyjaciółka Ewa S. oraz ośmioletni syn. Psy zostały bez opieki. Jak długo nic nie jadły i nie piły? Nie wiadomo. Ich losem zainteresowali się przyjaciele tragicznie zmarłych. Skrzyknęli się i przyjechali do Lisowic.

W czwartek po południu zauważyliśmy w obejściu dwie puste skrzynki po mięsie, kawałek kurczaka walał się na podwórku – relacjonuje Anna Młodzińska, jedna z osób, które zjawily się na miejscu. Przez okno dostrzegłam jeszcze skrzynkę z surowymi łapkami kurzymi. Wskazywało to, że ktoś już tu był przed nami, ale nie zadbał o zwierzęta jak należy.

Grupa przyjechała ponownie w piątek, późnym popołudniem. Przywiozła chleb i trochę suchej karmy.

Gmina milczała?

Burmistrz Halina Kołodziejska twierdzi, że o opuszczonych psach wie od 7 sierpnia i gmina sprawuje nad nimi odpowiednią opiekę. Ma pretensje do dziennikarzy, że w ogóle interesują się tą sprawą. Twierdzi, że zwierzęta mają co trzeba. – Najpierw byłam zaszokowana, bo zostaliśmy sami z tym problemem – mówi pani burmistrz. – Przez cały ten czas dokarmiamy zwierzęta. Od 14 sierpnia na umowę zlecenie zatrudnię pracownika, który będzie doglądał psy.

Z ustaleń lekarza weterynarii wynika, że sześć zwierząt jest w tak złym stanie, że trzeba je uśpić. Halina Kołodziejska mówi, że przedstawiciel Powiatowego Inspektora Weterynarii w Legnicy pytał w legnickim schronisku dla bezdomnych zwierząt, czy może przyjąć 6 groźnych psów.

Ale w Legnicy twierdzą inaczej. – Takie pytanie nie nadeszło od władz Prochowic – mówi Józef Wasinkiewicz, prezes Legnickiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, które utrzymuje schronisko.

Pani burmistrz dodaje, że dopóki nie wyjaśni się, kto jest spadkobiercą tragicznie zmarłych, gmina musi zająć się psami. Może to trwać miesiącami. Przyznaje, że to obciążą budżet, ale nie chce mówić o kosztach.

Umywają ręce

Jadwiga Haraszkiwicz, powiatowy inspektor weterynarii w Legnicy reaguje nerwowo, gdy pytamy ją o psy z Lisowic. – Co, znowu ja będę wszystkiemu winna? Nie wiem, ile jest tych zwierząt i czy były szczepione – kontynuuje Jadwiga Haraszkiwicz. – Jak mam to sprawdzić, gdy tam są agresywne osobniki rasy kaukaskiej? Kto do nich podejdzie?

– Pani burmistrz Halina Kołodziejska zapewniła nas, że poradzi sobie z problemem – dodaje Czesław Wójtowicz, dyrektor wydziału zarządzania kryzysowego Starostwa Powiatowego w Legnicy. – Zresztą, to sprawa gminy, bo psy są na jej terenie.

### Potrzebny weterynarz

Khalil El Mohtar - prezes zarządu legnickiego oddziału Związku Kynologicznego

– Schroniska są przepełnione, więc będzie bardzo trudno znaleźć wolne miejsca dla tak dużej liczby psów. Na pewno powinny one mieć teraz stałą opiekę weterynaryjną. Zwierzęta nie mogą być miesiącami przetrzymywane w prowizorycznych kojcach.

**Zbigniew Budych, Piotr Kanikowski**